

Recenzja

pracy doktorskiej mgr Tomasza Gdaka, *Jednostki pancerne i samochodowe Dowództwa Okręgu Korpusu nr X 1918-1939*, Rzeszów 2018, ss. 315.

Dzieje Wojska Polskiego w okresie dwudziestolecia międzywojennego cieszą się od wielu lat sporym zainteresowaniem historyków, ale także miłośników historii. Jednym z obszarów badawczych, który podejmowany jest przez tychże pierwszych, w swoich badaniach, pozostaje powstanie i rozwój polskiej broni pancernej.

Dotychczasowo większość opracowań, które powstały, skupiało się na kwestiach kolejnych konstrukcji, które pojawiły się w polskiej armii. Wielokrotnie opisywane były kolejne typy czołgów, samochodów pancernych, własnych opracowań doczekały się także pociągi pancerne. Każdy z aspektów konstrukcji, które pojawiły się na wyposażeniu polskich jednostek był opisywany i rozpatrywany. Zdecydowanie rzadziej i mniej chętnie podejmowane były aspekty wyszkolenia konkretnych jednostek, prac studyjnych które prowadzone były nad wykorzystaniem broni pancernej w WP. Nie wchodząc w spór w odniesieniu do koncepcji tworzenia, rozwoju i wykorzystania broni pancernej w Polsce okresu dwudziestolecia międzywojennego, warto dostrzec że poważnych badań w odniesieniu do tejże tematyki nadal brakuje.

Podobnie można uznać, że zdecydowanie dotąd nie podejmowaną kwestią była problematyka funkcjonowania jednostek pancernych i samochodowych w ramach Dowództwa Okręgu Korpusu nr X z siedzibą w Przemyśle w międzywojennej Polsce. Jest to o tyle ważny problem badawczy, że właśnie z tego DOK skierowano do jednostek frontowych we wrześniu 1939 roku 40% całości sił pancernych i samochodowych, wyłączając z tego zbioru na chwilę pociągi pancerne. To zaś pokazuje, jak duże znaczenie miały

jednostki zlokalizowane na terenie tego DOK dla funkcjonowania polskiej broni pancernej. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że w części ówczesnych koszar, nadal kultywowane są tradycje międzywojenne, także w odniesieniu do broni pancernej.

Patrząc na to, trzeba więc uznać, że koncepcja podjęcia właśnie takiej problematyki badawczej wydaje się być na poziomie rozprawy doktorskiej jak najbardziej zasadna i należy to docenić.

Zakres przedmiotowy i chronologiczny.

Zakres przedmiotowy przekazanej do oceny dysertacji doktorskiej obejmuje powstanie, rozwój, funkcjonowanie całości jednostek pancernych i samochodowych w ramach Dowództwa Okręgu Korpusu nr X. Pod tym względem trudno mieć tu do Autora jakieś wskazania, bowiem zakres wydaje się być logicznie zakreślony i daje szansę na rozwiązanie poważnego, dotąd w polskiej historiografii nie podejmowanego problemu badawczego. Temat ten jest tym bardziej interesujący, że pozwala na prześledzenia na wyłączonym, ale jednak bardzo reprezentatywnym materiale badawczym, dziejów polskiej broni pancernej w okresie międzywojennym i to w zakresie jej organizacji, koncepcji użycia, jak też kwestii sprzętowych.

Kwestia chronologii zaś wymaga jednak chwili omówienia. DOK nr X powstało dopiero w 1921 roku, w wyniku reorganizacji przeprowadzonej na stanie pokojowym przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. Do tego roku takowego organu administracji wojskowej po prostu nie było. Autor zaś wyraźnie w swoim opracowaniu, wręcz w temacie wskazuje rok 1918, jako początek swoich rozważań. O ile jako recenzent nie podważam prawa Autora dysertacji do rozpoczęcia swoich rozważań przed 1921 rokiem, czy też wręcz konieczności podjęcia takowych, to jednak dokonałbym koniecznej korekty w temacie opracowania, albo w zakresie merytorycznym tematu, albo zastosowanej chronologii. Przyjęcie tejsze w zakresie lat 1921-1939, w żaden sposób nie zamykało by badań i potem rozważań nad okresem wcześniejszym, a jednocześnie nie niosłoby pewnego ryzyka jednak kontrowersji. Podsumowując przyjęty zakres chronologiczny pracy uważam za wymagający korekty.

Konstrukcja.

Konstrukcja dysertacji doktorskiej Pana mgra Tomasza Gdaka jest klasyczna. Oparta została o wstęp, sześć rozdziałów merytorycznych, zakończenie i bibliografię.

Wstęp zawiera oczekiwane przy okazji takich opracowań elementy, jak wskazanie na ogólne przesłanki podjęcia danego zagadnienia, omówienie kolejnych rozdziałów, wskazanie na główne wykorzystane zespoły archiwalne, literaturę przedmiotu. Tego czego mi zabrakło w odniesieniu do tego wstępu, to określenia metod badawczych wykorzystanych w trakcie prac nad tym opracowaniem, a jednocześnie wyraźnego wskazania dlaczego taki a nie inny temat został podjęty przez jego Autora. Po lekturze wstępu pytaniem na które nie znalazłem odpowiedzi, a jednocześnie dość jednoznacznie się mi nasuwało to dlaczego właśnie w oparciu o historię DOK X Autor zdecydował się przedstawić losy polskiej broni pancernej. Wyjaśnienie tej kwestii odnalazłem później w treści, ale jednak można było je zdecydowanie wyrazić już we wstępie. To na pewno ułatwiłoby śledzenie koncepcji Autora w pierwszych rozdziałach omawianej dysertacji.

Pierwsze trzy rozdziały recenzowanej pracy doktorskiej, to wyraźnie rozdziały wstępne, wprowadzające czytelnika we właściwe rozważania. Pierwszy z nich dotyczy powstania Dowództwa Okręgu Korpusu nr X, wraz z jego charakterystyką. Autor oparł swoje rozważania na organizacji i strukturze władz DOK, przedstawiając jednocześnie kolejnych dowódców oraz dokonując wstępnej charakterystyki jednostek wojskowych, które rozlokowane zostały na terenie tego DOK. Autor wychodzi tu od października 1918 roku, a więc od powstania pierwszych polskich władz wojskowych na omawianym terenie. Co prawda DOK nr X jeszcze nie ma, więc faktycznie omawia on struktury administracyjne wojska na tych ziemiach, które poprzedzały jego powstanie, ale jest to zrozumiałe i logiczne. Można mieć wątpliwości, czy konieczne było przedstawianie krótkich biogramów kolejnych dowódców DOK, bowiem w późniejszych częściach pracy trudno dostrzec ich realny wpływ na funkcjonowanie jednostek pancernych i samochodowych na jego terenie.

Rozdział drugi to ogólny wstęp do rozwoju motoryzacji na ziemiach polskich. Autor omawia powstanie pierwszych konstrukcji, czy też drobnych fabryk samochodów w Polsce. Nie miał on jednak ogromnego wpływu na

rozwój polskiego przemysłu odpowiedzialnego za budowę broni pancernej, co dość wyraźnie widać. Rozwój samego sprzętu pancernego w okresie międzywojennym, przy jednoczesnym pokazaniu go na tle rozwoju całego polskiego przemysłu zbrojeniowego. Zasadność tego rozdziału jest dość problematyczna, zwłaszcza że generuje on w późniejszych rozdziałach kwestie powtórzeń, zwłaszcza przy typach czołgów czy samochodów pancernych. Jak sądzę można byłoby przemyśleć, raz jeszcze, na ile w takim kształcie jest on dla tego opracowania, potrzebny. Rozdział trzeci poświęcony został koncepcji użycia broni pancernej w Wojsku Polskim okresu międzywojennego. Ten rozdział można uznać za potrzebny i cenny, choć to właśnie w nim rozpoczyna się katastrofalna ilość powtórzeń, zwłaszcza w odniesieniu do kwestii sprzętu pancernego. W efekcie odbiór tego ważnego i cennego rozdziału jest utrudniony, kłopotliwy. Możliwym wyjściem z tej sytuacji byłoby albo połączenie tych rozdziałów, albo też zdecydowana redukcja pewnych kwestii w rozdziale drugim. Wymaga to koniecznie przemyślenia, przepracowania. W obecnej formie, pojawia się tu zbyt wiele powtórzeń, na które zwrócę uwagę jeszcze w dalszej części recenzji.

Rozdział czwarty jest jednym z tych najważniejszych dla oceny tejże rozprawy doktorskiej. Omawia on pojawienia się pierwszych jednostek pancernych i samochodowych na terenie DOK nr X i ich funkcjonowania do 1923 roku. Pomijając już powracający problem chronologii, Autor ponownie w tytule pisze o latach 1918-1923 w dziejach DOK nr X, co nie jest prawidłowe, to trzeba docenić przedstawienie powstania i organizacji 1. pułku czołgów na terenie Francji, jego przybycia na ziemię polskie, czy też także walk jednego z batalionów w wojnie polsko-bolszewickiej. Jednocześnie rozdział ten przynosi omówienie organizacji tego pułku na stopie pokojowej, wraz z omówieniem sprzętu znajdującego się na jego wyposażeniu, co niestety generuje ponownie pewne powtórzenia w tekście. Jest to jednak konsekwencja dość wątpliwego rozdziału drugiego. Rozdział ten oceniam ogólnie jako bardzo ważny i cenny, do pewnych kwestii powrócę przy uwagach ogólnych i szczegółowych.

Rozdział piąty, to kolejny z najważniejszych rozdziałów merytorycznych. Ukazuje on przeobrażenia w strukturze jednostek broni pancernej na terenie DOK nr X w latach 1923-1939. Jest to więc rozdział, w

którym Autor przedstawił zasadniczą część przemian w zakresie organizacji jednostek, ich dyslokacji, zmian sprzętowych, a także koncepcji ich użycia. Całość prowadzonych rozważań kończy mobilizacja z 1939 roku, która poprzedziła wejście tych jednostek do kampanii wrześniowej.

Ostatni, szósty rozdział skupia się na losach 10 Brygady Kawalerii, która jako pierwsza polska jednostka miało zostać przekształcona w pancerno-motorową, a więc zbliżającą się w swoich możliwościach do jednostek stricte pancernych. Proces formowania tej jednostki, kolejne w niej przekształcenia, zmiany w zakresie posiadanego uzbrojenia pancernego i samochodowego został tu przedstawiony w sposób kompletny. Uzupełniony został ten rozdział on przykłady kolejnych ćwiczeń tejże jednostki wraz z ocenami jakie po nich były formułowane, a także jej udziału w mało chwalebnym epizodzie jakim było zajęcie Zaolzia kosztem Czechosłowacji.

Całość uzupełnia zakończenie i bibliografia zbudowane w klasyczny sposób. Konstrukcyjnie praca nie budzi więc większych wątpliwości. Autor jedynie poważnie powinien się zastanowić nad zasadnością w tym kształcie rozdziału drugiego, który merytorycznie wnosi niewiele, zwłaszcza w konfrontacji z następnymi rozdziałami, które muszą i tak odnieść się do kwestii przez niego przywołanych.

Źródła i literatura.

Każda rozprawa doktorska musi zostać zbudowana na odpowiedniej bazie źródłowej wspartej przez szeroko pozyskana, poznaną i umiejętnie wykorzystaną literaturę przedmiotu. Nie inaczej jest w tym wypadku.

Podstawą źródłową dla prowadzonych badań stały się zasoby centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie, co należy uznać za podejście prawidłowe. Przeprowadzona kwerenda objęła 14 zespołów akt, co zasadniczo obejmuje większość zespołów, w których można znaleźć główne materiały dla badań nad podjętym tematem. Zastosowany opis tych zespołów w bibliografii budzi jednak moje zastrzeżenia, jest bowiem nadmiernie ogólny. Pozostaje uczniem szkoły, że opis bibliograficzny powinien być jak dobry system znaków drogowych, jednoznacznie prowadzący czytelnika do celu. Niestety realnie nie wiem jakie zespoły w ramach danych akt zostały przepracowane i pozyskane, ile jest to w efekcie tego jednostek archiwalnych, a już absolutnie koniecznym byłoby przywołanie sygnatur odpowiednich

zespołów akt, jednostek, czy dokumentów. Bez tego, zastosowany w bibliografii opis, nic nie daje. Nie jest także usprawiedliwieniem tu stosowanie odpowiednich rozszerzeń, wraz z sygnaturami w przypisach, zwłaszcza że ich forma także jest daleko „niekanonalna”. Jak sądzę wymaga to zdecydowanie korekty i nie będzie dla Autora trudne w przyszłości.

Nie wiem na ile przydatne byłoby przeprowadzenie kwerendy w Archiwum Państwowym w Przemyślu, bowiem Autor nie wspomina że takową kwerendę tam przeprowadził, czy też Archiwum Akt Nowych w Warszawie, jednak jak sądzę takie kwerendy mogłyby się tu okazać przydatne. Może dzięki temu opisy choćby zajęcia Zaolzia przez oddziały polskie nie byłyby oparte głównie o literaturę przedmiotu.

W obrębie bazy źródłowej brakuje mi prasy z okresu międzywojennego, która byłaby bardzo przydatna dla ukazania życia codziennego omawianych jednostek. Są to drobne zastrzeżenia, które raczej mają zwrócić uwagę Autorowi na to, że bazę źródłowa dla tego opracowania można poszerzyć i w przyszłości należałoby to uczynić, a nie deprecjonować tej, która została tu wykorzystana.

Literatura przedmiotu wykorzystana w toku prac nad dysertacją liczy około 140 pozycji. Jest więc znacząca i godna pochwały za swoją obfitość. Na pewno stanowi odpowiednią podstawę dla prowadzenia rozważań wywołanych tematem rozprawy doktorskiej. To co mógłbym postulować, to jednak jej poważne uporządkowanie. Samodzielnie potraktowałbym opracowania zwarte, samodzielnie artykuły naukowe i popularno-naukowe. Bez takiego uporządkowania jest ona dość chaotyczna i tak naprawdę niewiele mówi czytelnikowi. To zaś co wymaga bezwzględnej korekty to sposób zapisu. Część czasopism została opisana cudzysłowem, część nie zasłużyła na taki zapis. Jaka była przyczyna tej sytuacji, poza najpewniej pośpiechem i chaosem twórczym, tego nie wiem. Jednak w rozprawie doktorskiej to się nie powinno zdarzać. Właściwie każdy z artykułów ma inną formę zapisu. Podobnie trudno zaakceptować brak podania stron danego artykułu, co także w przygotowanej bibliografii zdarza się nagminnie. W efekcie nie wiemy, czy dany artykuł to przyczynek, czy poważne opracowanie naukowe. Poważne przepracowanie sposobu zapisu bibliografii jest tu obowiązkiem.

Najgorsze jest, że pod względem merytorycznym prezentuje się ona dobrze, a cały efekt psuje chaos, czy wręcz zwykłe bałaganiarstwo. Dostrzegam i doceniam dobre wykorzystanie wspomnień, do których Autor sięgał chętnie i często. Jest to źródło może nie idealne, ale jednak bardzo cenne. Podkreślam to bo wielu autorów nie docenia zawartości wspomnień.

Przedstawiona przez Autora baza źródłowa i literatura przedmiotu na pewno stanowić może podstawę dla prowadzenia rozważań naukowych i od strony merytorycznej może zostać zaakceptowana.

Uwagi ogólne.

Każda rozprawa naukowa, a taką przecież jest dysertacja doktorska, staje się dobrym punktem wyjścia do podjęcia dyskusji na pewne kwestie przez nią wywołane. Tak jest i w tym przypadku, i tak należy traktować zasadniczą część uwag, które w tym miejscu zostaną zamieszczone.

Kwestią bardzo generalną, którą ze smutkiem muszę odnotować jako słabość tego opracowania jest problem nagminnych powtórzeń tekstu. Wspominałem już o swoich wątpliwościach co do zasadności drugiego rozdziału, który w następnych partiach materiału i tak powraca we fragmentach, a jednocześnie generuje niebezpieczeństwo powtórzeń całych partii tekstu. Nie są to powtórzenia „kopiuj-wklej”, więc Autor nie dokonuje ich świadomie, ale jednak są one na tyle częste, że wymagają reakcji recenzenta. Mam wrażenie, że Autor nie zapanował w tym względzie nad powstającym opracowaniem, żył, jeśli mogę użyć takiego porównania, z każdą kolejną jego częścią, tracąc możliwość bardziej ogólnego spojrzenia na powstający tekst. Skutkiem są niestety powtórzenia, niektórych partii materiału nawet kilka razy. Proces ten rozpoczyna się już na stronie 43, gdzie powraca po raz drugi kwestia samochodu Lux-Sport. Podobnie kilku opisów, bardzo do siebie podobnych doczekał się polski karabinek przeciwpancerny (pierwsze powtórzenie na s. 56, drugie s. 80). Powtórzeniu uległ również tekst o kolejnych mutacjach rozwojowych czołgu 7TP (powtórzenie na s. 90, po raz drugi na s. 106, po raz trzeci s. 117), podobnie jak obszerne fragmenty poświęcone konstrukcjom lotniczym (powtórzenia na stronie 102). O ile sam opis tychże konstrukcji dla potrzeb ukazania rozwoju polskiego przemysłu zbrojeniowego rozumiem, o tyle ich powtarzanie już razi. Takich powtórzeń jest więcej, odnoszą się także choćby analiz opracowań międzywojennych

teoretyków (powtórzenie na s. 131), czy też koncepcji rozwoju sił pancernych w ZSRR (powtórzenie na s. 133), czy też powracanie do kwestii konstrukcyjnych FT-17 i jego udoskonalania w warunkach polskiej eksploatacji.

Jednocześnie te wskazane powyżej powtórzenia dotyczą kwestii raczej drugorzędnych, w rozdziałach które merytorycznie nie są najważniejsze. Odnoszą się głównie do rozdziału drugiego i trzeciego. Wobec tych samych rozdziałów można dostrzec, że są one zasadniczo oparto o literaturę przedmiotu. To jeszcze raz pozwala wyrazić opinię, że chyba warto by przemyśleć zarówno ich konstrukcję, połączenie i w efekcie tego wyeliminowanie powtórzeń. Tym bardziej, że mają one jednak dość pomocniczy charakter dla zasadniczych rozważań.

Pewna tendencją, którą zaobserwowałem w toku lektury dysertacji, jest przedstawianie przez Autora opinii jest powoływanie się na opinie, głównie z epoki, najczęściej oficerów (s. 51), jednak bez podania źródła z którego takowe opinie są prezentowane. O ile samo przedstawienie danej opinii ma ogromny sens, to zdecydowanie przydałoby się przypis, skąd ona pochodzi. Inaczej czytelnik nie może w żaden sposób jej skonfrontować z oryginałem. Taka sytuacja pojawia się także na stronie 276-277, gdzie wręcz można odnieść wrażenie, że Autor posługuje się cytatem, ale nie opatrzywszy go przypisem. Tym bardziej, że wyraźnie powołuje się na oceny generała Józefa Wieniawy-Długoszowskiego.

O ile zgadzam się z ogólną opinią, że to zwycięscy piszą historie pokonanych (s. 52), to kompletnie nie zgadzam się z próbą zastosowania tej zasady do kampanii wrześniowej. Historie tego konfliktu nie napisali nam Niemcy. Sami ją piszemy i to już od 1940 roku, gdy we Francji powstały pierwsze opracowania studyjne o przegranej wojnie. Zasadnicza większość naszej wiedzy o tym konflikcie jest efektem prac polskiej historiografii, nie zaś niemieckiej. Jeśli więc mamy współcześnie nadal poczucie, że obraz tej wojny jest zafałszowany, z czym mogę nawet częściowo się zgodzić, to jest efekt naszej twórczej pracy naukowej, a nie historiografii niemieckiej. Bardziej bym tu zauważył, że wojna 1939 roku była dzieckiem niechcianym dla władz emigracyjnych, wrogich obozowi sanacji, była obiektem ostrej krytyki w czasach PRL, na pewno do końca lata 70-tych i w efekcie tego

utrwały się pewne zafałszowania. Jednak przyczynę widziałbym gdzie indziej niż Autor dysertacji.

Popieram pozytywne oceny jakie Autor formułuje wobec polskiego czołgu lekkiego 7TP. Jednocześnie doceniam jego prezentację w pracy i omówienie. To co wywołuje we mnie chęć polemiki, to fragment poświęcony jego wcieleniu do armii niemieckiej po kampanii wrześniowej, mający być dowodem jak dobry był to sprzęt (s. 57). Myślę, że Niemcy wcielali do swojej armii wszelki zdobywczy sprzęt, uzupełniając w pierwszych miesiącach po danej kampanii poniesione straty, następnie wycofując go do jednostek tyłowych, lub okupacyjnych, albo też sprzedając sojusznikom, wraz z pozyskiwaniem nowych egzemplarzy sprzętu własnej produkcji. Los polskich 7TP pod tym względem niczym się nie różnił od francuskich czołgów, czy też czeskich. Nie budowałbym więc niepotrzebnej legendy 7TP, bo ten czołg miał dość faktycznych zalet i takowej nie potrzebuje.

Nie bardzo rozumiem argument jaki przedstawia Autor w sprawie pozostawiania nadal w polskiej służbie w 1939 roku czołgów FT-17 (s. 65), uznając że skoro pozostawały też we francuskiej, to może nie należy ich tak bardzo dezawuować, pomimo tego, że to stary sprzęt. Kompletnie ten argument do mnie nie przemawia. To że współcześnie w państwach afrykańskich nadal używa się czołgów T-54/T-55, nie oznacza że pozostawianie takiego sprzętu w wojsku polskim (na szczęście już go nie ma) ma sens. Przepraszam za zestawienie, ale FT-17 w 1939 roku był nie tylko przestarzały, był archaiczny i fakt że nadal pozostawał w linii świadczy o polskich wojskach pancernych jak najgorzej.

Pozostając przez chwilę w obrębie kwestii sprzętu pancernego wykorzystywanego przez polską armię, to chciałbym uzyskać wyraźną ocenę tego sprzętu ze strony pana mgra Tomasza Gdaka. Opis kończący się bowiem na stronie 108 nie zawiera takowego, autorskiego podsumowania, wraz z własnymi wnioskami. Tymczasem to właśnie te wnioski na poziomie doktoratu są często najcenniejsze. Rozumiem obawy kandydata do stopnia naukowego w ich formułowaniu, zwłaszcza że jest to zjawisko dość często, ale jednak zachęcał bym w tym względzie do większej odwagi i zaprezentowania takich właśnie własnych ocen. Za takowe podsumowanie nie

odbieram także akapitu ze strony 118, który kończy wątek 3.1. Jest to jednak zbyt ubogie podejście do tej kwestii.

Pozwolę sobie wejść w polemikę z Autorem, że posiadanie przez Gdańsk stoczni miało jakiegokolwiek znaczenie dla polskiego przemysłu, podobnie jak fabryki broni (s. 69), bowiem Gdańsk nie należał do Polski i jego możliwości w zakresie przemysłu nie miały dla odradzającego się państwa polskiego, żadnego znaczenia. Ważniejsze jest tu jednak zastanowienie się, jakie dla Autora znaczenie miało przedstawienie podstaw i rozwoju polskiego przemysłu. Na ile to współgra z tematem jego opracowania, którymi są jednostki pancerne. O ile sam opis doceniam, to jednak brakuje mi wyraźne uargumentowania koncepcji Autora w tym względzie. Oczekiwałbym, że Autor wskaże bardziej zdecydowanie, dlaczego rozwój polskiego przemysłu zbrojeniowego miał wpływ na rozwój jednostek pancernych i samochodowych, które są tematem jego opracowania. Można by bowiem postawić tezę, że bez tego przemysłu, ale w obliczu bogatego budżetu, jednostki te także mogłyby powstać i zyskać nawet lepszy sprzęt zakupiony za granicą. Wiem, że trochę w swej recenzji prowokuję Autora od odpowiedzi, ale chciałbym uzyskać tu przekonujące wyjaśnienie koncepcji jaką Autor przyjął.

Nie zgadzam się z koncepcją zaprezentowaną przez Autora, że pociągi pancerne „były istotnie bronią przestarzałą” (s. 237). Ich działania w kampanii wrześniowej pomimo ograniczonej sieci kolejowej okazały się bardzo skuteczne, a strona niemiecka poważnie się ich obawiała, zwłaszcza w pierwszej fazie działań wojennych, gdy jeszcze dość swobodnie się przemieszczały. Współpraca polskich pociągów pancernych z brygadami kawalerii wyglądała lepiej niż poprawnie. Brakowało im wsparcia i osłony z powietrza, ale to już zupełnie inna kwestia.

Podobnie pozwolę mieć inną od Autora opinię co do rozwoju czołgów, które według niego największy nastąpił w Wielkiej Brytanii (s. 305). Nawet jeśli Autor odnosił się do okresu pierwszej części dwudziestolecia międzywojennego, to jednak jest to opinia mocno kontrowersyjna, a konstrukcja Carden-Loyda co prawda była popularna na świecie, ale czy na pewno była najlepsza?

Praca naukowa ma pewne wymogi. Jednym z nich jest unikanie partii publicystycznych, a już na pewno nie umieszczanie ich w treści zasadniczej opracowania. Nie jestem przeciwny wyrażania własnych opinii, czy nawet podejmowaniu dość ostrych dyskusji z dotychczasowym stanem historiografii, lub opiniami, jakie pojawiają się o przeszłości. Jednak jeśli nie mają one charakteru dyskusji naukowej, a więc wskazania na konkretne opracowania, jej Autorów i ich poglądy, to jednak nie powinny one być umieszczane w tekście głównym opracowań naukowych. Te dość publicystyczne teksty można w pracy Pana mgra Tomasz Gdaka spotkać. Zgadzam się, że obraz kampanii wrześniowej jako polskiego ułana szarżującego na niemieckie czołgi (s. 51) to obraz nieprawdziwy, ale cały ten akapit nie powinien się znaleźć w takiej formie w tekście rozprawy doktorskiej. Przesunięcie go do przypisu byłoby tu jak najbardziej zasadne. Tak samo jak akapitu odwołującego się do nieprawdziwych tez tzw. „autorytetów” (s. 52). Nie wiem z kim Autor chce dyskutować takim wtrętem? Czasami trzeba także chyba mocno przemyśleć opieranie się na opiniach, które prezentują młodzi naukowcy. Pan Tymoteusz Pawłowski nie jest najwiarygodniejszym źródłem, jeśli chodzi o oceny kampanii wrześniowej, a zwłaszcza jej dotychczasowego ujęcia przez historyków. Podobnie jak P. Zychowicz zbudował zasadniczą część swoich tekstów na krytyce, czasami totalnej, dotychczasowych ustaleń. Jest to bardzo nośne, ale czy na pewno prawdziwe? Nie mam odczucia, że dotąd polscy historycy liczyli tylko czołgi lekkie jako broń pancerną, nie dostrzegając czołgów rozpoznawczych i świadomie zaniżali wielkość polskiej broni pancernej (s. 64-65). W pracach Janusza Magnuskiego, czy też Jarosława Piątka widzę nie tyle krytykę ilości, ta też byłaby zasadna, ale ponad wszystko sposobu wykorzystania, fatalnej koncepcji użycia. Do przypisu przesunąłbym także takie zdania jak „Ale co z tego, że całej aferze wina leżała po stronie Amerykanina, skoro Polacy ciągle nie mieli swojego czołgu?” (s. 116). Od strony naukowej zdanie to nic nie wnosi, narracji nie wzmacnia, wręcz przeciwnie, a swoim stylem zdecydowanie pasuje do opracowań popularyzujących i polemizujących.

Jak sądzę do przypisu mógłby także trafić fragment rozważań poświęcony kwestii egzemplarza FT-17 odnalezionego w Afganistanie, a

obecnie znajdującego się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie (s. 169).

Wskazane powyżej uwagi ogólne traktuję jako pola do dyskusji. Wskazuje te, które w mojej ocenie takiej mogą wymagać, a jednocześnie, jak sądzę mogą także pozwolić Panu mgrowi Tomaszowi Gdakowi, pokazać pewne kwestie w innym świetle, a tym samym może poprowadzić do nowych konkluzji. To zaś byłoby cenne.

Uwagi szczegółowe.

Prawem i wręcz obowiązkiem każdego recenzenta pozostaje zwrócenie uwagi Autorowi na kwestie, które w jego ocenie wymagają korekty, ponownego spojrzenia i najczęściej jednak poprawy.

Późniejszy generał Franciszek Latanik nie mógł na początku 1920 roku nadzorować przebiegu plebiscytu na terenie Śląska Cieszyńskiego (s. 22), bo po prostu takowy plebiscyt nigdy się nie odbył. Był co prawda planowany, jednak Polska musiała zgodzić się pod naciskiem państw niedawnej Ententy na jego odwołanie. Mógł więc co najwyżej nadzorować przygotowanie do tegoż plebiscytu.

Wedle mojej wiedzy polski karabin przeciwpancerny kal. 7.92mm wz. 35 Ur, nie miał w nazwie oficjalnej rozwinięcia „Urugwaj” (s. 49). Jeśli więc Autor chciał ten skrót rozwinąć, to albo należałoby to zrobić w przypisie, albo wskazać, że nie jest to fragment nazwy oficjalnej, inaczej pojawia się ryzyko błędu.

Zdecydowanie muszę zwrócić uwagę na zastosowany sposób zapisu w przypisach, który odnajduję w przedstawionym do recenzji opracowaniu. Nie rozumiem dlaczego w opisie kolejnych opracowań w przypisach mogę odnaleźć nazwę wydawnictwa (np. s. 37), zaś nie ma miejsca i roku wydania danej pracy? W innych przypadkach można spokojnie odnaleźć rok wydania, jednak brakuje miejsca wydania danej pozycji. Zanika w tychże przypisach także nazwa wydawnictwa. To wszystko powoduje, że trzeba koniecznie całość zapisów w przypisach ujednolicić. Moje osobiste zastrzeżenia budzi także forma zapisu źródeł w przypisach. Jest on według mnie mało czytelny i jednak mocno odbiega od przyjętych zasad zapisu takowego materiału w opracowaniach naukowych w odsyłaczach.

Pan mgr Tomasz Gdak stosuje w pracy termin „kampania wrześniowa”. Nie wchodząc w spór, odwieczny u historyków wojskowości w Polsce, czy jest on zasadny czy nie, to wątpliwość budzi stosowanie go raz z dużej litery (np. s. 51) a raz z małej. Nie bardzo wiadomo skąd ta różnica. Zalecałbym w tym względzie ujednolicenie zapisu, co zlikwiduje pewne zamieszanie jakie się w odniesieniu do tego terminu pojawia. Podobnie ujednolicenia wymaga pojęcie „Sowiecka Rosja” vel „Rosja Sowiecka”, stosowane przemiennie, często na tej samej stronie (s. 58), tym bardziej że przytrafia się Autorowi także „Rosja sowiecka” (s. 110).

Nie wiem jaki „km” ma Autor na myśli w odniesieniu do niemieckich czołgów starej generacji, uznając jego kaliber na 20mm. To chyba jednak działko, lub co najmniej nkm, ale takowy, chyba w armii niemieckiej nie był stosowany (s. 53).

Podobnie prosiłbym o wyjaśnienie zdania ze strony 128, którego nie bardzo potrafię zrozumieć: „Miała to być jednak wojna manewrowa o formach z 1920 roku, bez silnika jako elementu ruchu, którym pozostawały nogi piechura i konia...”. W zdaniu ewidentnie czegoś brak. Wskazuje je jako przykład, takich właśnie uchybień stylistycznych, swoistych pominięć wynikających z pośpiechu twórczego, które jak już wspominałem, w mojej ocenie towarzyszyło powstaniu tej rozprawy doktorskiej, jest więcej. Podobne zdanie odnajduję na stronie 280: „Nie znamy niestety przebiegu ćwiczenia nie jest znany.”.

Powtarzającym się problemem w pracy są kwestie stylistyczne. Mam wrażenie, że wynikają one z niepotrzebnego pośpiechu w powstawaniu samej rozprawy. W efekcie Autor na pewno wie co chciał napisać, jednak czytelnik już ma z tym kłopot. Naprawdę nie wiem, która część broni pancernej zdecydowanie nie miała szczęścia w całym dwudziestoleciu międzywojennym (s. 36), bowiem Autor po prostu podmiot tego zdania pozostał tylko domyślny i to jedynie dla Autora. Podobna sytuacja ma miejsce na stronie 50, gdzie naprawdę nie można się domyślić w co miały być uzbrojone jednostki w latach 1936-1939, w oparciu o decyzję z października 1935 roku. Taki sam pośpiech stał chyba za zanikiem nazwiska niemieckiego oficera, Wiktora księcia Raciborza, przywołanego na stronie 63, czy też w opisie polskiego hełmu na stronie 217, który określono jako „wz. 193”.

Kwestie stylistyczne, to także pojawiające się nadmierne powtórzenia, np. „rodzaj broni” (s. 53) w jednym zdaniu użyte dwa razy, tuż koło siebie.

W bardziej ogólnym ujęciu stylistyka pracy wymaga przepracowania. Część zdań jest naprawdę trudna w odczycie, by nie zgubić myśli Autora. Zdanie „Przekładało się to nie tylko na niezawodność, mniejszą szansę na wybuch pojazdu w wyniku trafienia a także większymi możliwościami trakcyjnymi” jakoś kompletnie mi nie „brzmi” i jest stylistycznym łamańcem (s. 54). Gruntowana ponowna redakcja tekstu od strony językowej jest tu więc bezwzględnie zalecana. W jej toku można by uniknąć takich fragmentów jak „...zostało tylko....czyż aż? 12 czołgów FT-17.strat...” (s. 59). Takich zdań, niosących sporo niedoskonałości językowych jest więcej (np. s. 62, wers 3-4 od góry, lub s. 63 wers 7 od góry). Korekta ta pozwoli uniknąć wtedy także potknięć ortograficznych jak „francuski” z dużej litery (s. 60), lub Renault z małej litery (s. 65). Nie wymieniam wszystkich takich potknięć, nie chcąc nadmiernie rozbudowywać recenzji, jednak wyraźnie chce raz jeszcze podkreślić, że korekta językowa, jest tu konieczna, a ta która była przeprowadzona, została wykonana niestarannie.

Przejrzenia wymaga zasadniczo także redakcja tekstu. Nagminne jest „tez” zamiast „też”. To oczywiście literówka i może się zdarzyć, ale skala problemu w rozprawie powoduje, że zwracam na to uwagę, patrz s. 53, 57, 63, 73, 282, 304 ale także „zycie” zamiast „życie” (s. 61). Jak wierze na stronie 78 chodziło o Państwową Fabrykę Samochodów, a nie Państwową Fabrykę Sprawdzianów, bo inaczej to naprawdę spotykam się z taką nazwa po raz pierwszy. To oczywiście poprawka komputera jak sądzę, ale przy redakcji tekstu powinna zostać wychwycona, podobnie jak niepełny rok na stronie 116, bo naprawdę trudno się domyślić o lato którego roku chodzi.

Większość wskazanych tu kwestii, to problemy odnoszące do słabej redakcji tekstu, niedokładnej, często pospiesznej, czy też braku odpowiedniej korekty. Oczywiście obciąża to Autora dysertacji, jednak nie są to kwestie o fundamentalnym znaczeniu. Stosunkowo szybko je usunąć, zwłaszcza przy dokładnej korekcie, poprawnie przeprowadzonej. Takowa jest absolutnie konieczna jeśli Autor myśli o jakiegokolwiek formie wydania swojego opracowania. W obecnej formie nie powinno być ono kierowane do druku. By je ewentualnie do tego przygotować potrzebne jednak byłyby także zmiany w

zakresie konkretnych rozdziałów. Innymi słowy przed ewentualną publikacją konieczne byłyby dość istotne zmiany i w konstrukcji i poważna korekta językowa.

Konkluzja.

Praca doktorska Pana mgr Tomasza Gdaka jest ważną próbą omówienia funkcjonowania jednostek pancernych i samochodowych w ramach Dowództwa Okręgu Korpusu nr X w latach 1918-1939. Rozważania poprowadzone zostały na szerokim tle epoki, uwarunkowań przemysłu obronnego w Polsce, ale także samych możliwości ekonomicznych odrodzonej po rozbiorach Polski. Pan mgr Tomasz Gdak, w swoich rozważaniach skupił się na dziejach DOK, w którym jednostek pancernych i samochodowych było istotnie dużo w międzywojennej Polsce, gdzie te tradycje były i są kultywowane, tworząc obraz uwarunkowań, które wpłynęły na los polskiej broni pancernej w 1939 roku. Co prawda można by jeszcze oczekiwać przedstawienia choćby tychże jednostek na pozycjach wyjściowych 31 sierpnia 1939 roku, to i bez takowego opisu, praca jest obszernym i poważnym głosem w dyskusji nad kondycją polskiej broni pancernej w dwudziestoleciu międzywojennym.

Podsumowując uważam, że recenzowana praca doktorska, pomimo wskazanych niedoskonałości, spełnia wymogi stawiane tego typu dysertacjom i Pan magister Tomasz Gdak może zostać dopuszczony do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.

Swarzędz 15 kwietnia 2018 roku.

